Rok XVI. Nr. 230. Piątek 9 października 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1. Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Pod groźbą floty angielskiej.

LONDYN, 8-10. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że dowództwo floty angielskiej poczyniło bardzo energiczne przygotowania, aby w danym razie sparaliżować natychmiast akcję turecką w kierunku Mosulu. Siły morskie angielskie na morzu Śródziemnem zostały w tym celu znacznie powiększone.

Równocześnie w kołach politycznych utrzymują, że wobec zdecydowanej postawy i energicznych przygotowań rządu angielskiego animusz wojenny pewnych kół tureckich nagle i znacznie osłabł.

W wspomnianych kołach tureckich jakoby zbudziła się świadomość i poczucie odpowiedzialności za rozpoczęcie nowych kroków wojennych. Rzekomo więc szanse pokojowego załatwienia sprawy Mosulu w ostatnim czasie wzrosły znacznie.

Gdańsk wciąż niezadowolony.

GDANSK, 8-10 (Pat.) Wczoraj odbyło się w Gdańsku zgromadzenie stronnictwa centrum, na którem jeden z przywódców obozu centrum gdańskiego poseł Neubaer wygłosił referat, poświęcony stosunkom w wolnem mieście. Poseł Neubauer podkreślił nierozerwalne węzły, łączące Gdańsk z Niemcami, poczem zaatakował Ligę Narodów, która uczyniła Gdańsk przedmiotem targów i szacherstw i odnosi się do niego z brutalnością silniejszego.

Rokowania handlowe włosko-niemieckie.

RZYM, 8.10. (Pat) Agencja Stefani donosi, iż rokowania handlowe włosko-niemieckie są bliskie ukończenia. Prawdopodobnie pod koniec października donośna umowa będzie mogła być podpisaną.

Napad na księdza przy ołtarzu.

KARLSRUHE, 8.10 (Pat) Gdy dziś rano w kościele św. Szczepana, ks. Wolff odprawiał przy bocznym ołtarzu Mszę św. nagle jakiś osobnik rzucił się ze sztyletem na duchownego. Zakrystjan zdołał jednak wytrącić sztylet z ręki napastnika. Po zaciekłej walce zdołano go wyrzucić z kościoła i oddać w ręce policji. Jak się okazało, napastnik jest głuchoniemy.

Gabinet premjera Grabskiego zachwiany.

Klub P. P. S. przeciw pełnomocnictwom.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego sytuacja polityczna i gabinetowa uległa zmianie na niekorzyść rządu p. Grabskiego. Powodem tego było stanowisko Polskiej Partji Socjalistycznej.

Już podczas narad środowych te czynniki, które na radzie naczelnej PPS. przeforsowały uchwałę, zwracającą się przeciw wywoływaniu przesilenia gabinetowego, nie zdołały osiągnąć większości. Przegrały nawet kampanję o tyle, że klub wypowiedział się przeciw udzielaniu gabinetowi pełnomocnictw, któremi są w istocie ustawy sanacyjne. Aby jednak znaleźć wyjście z sytuacji wobec niemożności ustalenia jakichś stycznych pomiędzy opozycjonistami i zwolennikami gabinetu, odwołano się do Centralnego komitetu wykonawczego, który zebrał się wczoraj popołudniu. W centralnym komitecie wykonawczym P. P. S. wpływy radykalne i opozycyjne wobec rządu posiadają znaczną przewagę.

P. S. L. po konferencji w Locarno stanie przeciw gabinetowi.

Równocześnie obradowało Polskie Stronnictwo Ludowe. W P. S. L. góruje przekonanie, że w chwili obecnej ze względu na sytuację międzynarodową nie należy przeprowadzać żadnej dyskusji politycznej. Dopiero po wyklarowaniu się sytuacji międzynarodowej należy dążyć do wyjaśnienia położenia wewnętrznopolitycznego. Wtedy P.S.L. wypowiedziałoby się przeciw gabinetowi.

Nawet tak drobny klub, jakim jest Klub Katolicko-Ludowy, który zazwyczaj popierał każdy rząd, wypowiedział się przeciw rządowi Grabskiego.

Ażeby jednak państwu nie przysparzać trudności z kilku stron podjęto akcję w kierunku odroczenia zupełnie obrad Sejmu.

O odroczenie sesji sejmowej.

O godz. 7-ej wieczorem zebrał się Konwent Senjorów, ażeby ustalić dalszy bieg obrad sejmowych. Przeważa przekonanie, że dzisiejsze piątkowe posiedzenie plenarne Sejmu powinno się odbyć. Ale tylko w tym celu, aby uchwalić odesłanie trzech ustaw sanacyjnych do komisji.

W międzyczasie Sejm odroczyłby obrady plenarne i to aż do chwili, kiedy komisja zakończy swoje obrady i kiedy sytuacja międzynarodowa pozwoli na podjęcie dyskusji nad expose, nad budżetem i nad ustawami. Wtedy Sejm zebrałby się i przeprowadził generalną debatę. Kiedy to nastąpi trudno to przewidzieć, czy za dziesięć dni, czy za dwa tygodnie.

Jaki będzie przyszły gabinet?

W związku z tem pogorszeniem się sytuacji pojawiły się w kuluarach sejmowych pogłoski na temat domniemanych następców na krzesłach ministerjalnych. Zdaje się, że głównymi aranżerami gabinetu są pp. Rataj i Witos.

Jako premjera wymienia się obecnego ministra wojny, gen. Sikorskiego, któryby miał równocześnie objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Wiadomo powszechnie, że pomiędzy gen. Sikorskim a ministrem Skrzyńskim w ostatnich czasach istniały poważne różnice zdań i silne kontrowersje osobiste, spowodowane znanemi wystąpieniami gen. Sikorskiego zagranicą.

Jako ministra oświaty wymienia się b. premjera prof. Ponikowskiego, jako ministra spraw wewnętrznych wojewodę pomorskiego d-ra Wachowiaka. Ministrem skarbu miałby zostać bądźto były minister Steczkowski bądźto senator Szarski (Ch. N.) wiceministrem skarbu zaś były minister skarbu w gabinecie Moraczewskiego Byrka z PSL.

Notując te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego stwierdzić wypada, że dziwnym zbiegiem okoliczności odpowiadają mniej więcej tym pogłoskom, jakie pod koniec sierpnia pojawiły się w związku z ówczesną atmosferą przesileniową oraz, że szczególnie pieczołowicie się one rozpuszczane przez stańczykierię krakowską i niektóre czynniki mające bardzo wysokie ambicje państwowe.

Jak się dalej rozwiną wypadki trudno w tej chwili ocenić. W każdym razie sytuacja staje się coraz bardziej poważną.

Zatwierdzenie ustaw sanacyjnych ulegnie zwłoce.

Konwent senjorów odroczył obrady Sejmu do 28 b. m.

WARSZAWA, 8-10. (Tel. wł.)— Konwent senjorów sejmu odroczył obrady sejmu do dnia 28 bm.

Dzisiejsze posiedzenie plenarne sejmu, wyznaczone na godz. 10 minut 30 zostało odroczone w drodze administracyjnej przez marszałka sejmu, p. Rataja.

Niemal wszystkie stronnictwa, nie wyłączając nawet chadeckie zgodziły się na to, ażeby trzy ustawy sanacyjne odesłać do komisji.

Sprzeciwiło się temu jednak „Wyzwolenie", grożąc postawieniem wniosku o wotum nieufności dla rządu i motywując w ten sposób motywy polityczne.

Wskutek tego marszałek Rataj odroczył całkowicie obrady i tak niestychanie ważna kwestja ustaw sanacyjnych musiała ulec zwłoce.

Kronika polityczna.

Konferencja premjera Grabskiego.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.) Premjer, p. Władysław Grabski przyjął wczoraj charge d'affaires węgierskiego, p. Bobrika oraz ministra sprawiedliwości, p. Zychlińskiego w sprawach resortowych. Następnie udał się p. Premjer do Belwederu na dłuższą konferencję z panem Prezydentem Rzplitej w sprawie obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej.

P. Ciechanowski posłem polskim w Waszyngtonie.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.) — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów zapadła uchwała, powołująca byłego radcę legacyjnego przy poselstwie polskiem w Londynie, p. Ciechanowskiego na stanowisko posła polskiego w Waszyngtonie. Odnośny akt nominacyjny otrzymał pan Prezydent Rzplitej do podpisu. Poseł Ciechanowski wyjeżdża dzisiaj do Londynu.

Zgon przyjaciela Polski.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.) Z powodu zgonu wybitnego dziennikarza duńskiego i gorącego przyjaciela Polski, p. Emila Foga, prezes syndykatu dziennikarzy polskich w Warszawie, p. Zdzisław Dębicki, wystosował depeszę kondolencyjną.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

WARSZAWA, 9. 10. (Tel. wł.) Po powrocie do Berlina delegacja polska wznowiła rokowania z rządem niemieckim, mające na celu zawarcie prowizorycznego układu handlowego polsko-niemieckiego. Pobyt delegacji polskiej w Warszawie zupełnie nie wpłynął na zmianę jej stanowiska. Przeciwnie, wytyczne delegacji polskiej pozostały niezmienione. Jak nas informują, rokowania toczą się obecnie w atmosferze bardzo przyjaznej.

O ubezpieczenie pracowników umysłowych na G. Śląsku.

WARSZAWA, 8.01. (Pat) Dnia 7 bm. minister pracy i opieki społecznej Sokal przyjął na audjencji delegację pracowników umysłowych województwa Śląskiego z posłami Waszkiewiczem, Adamkiem i Cerbenem na czele w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia pracowników umysłowych na Górnym Śląsku.

RZEGLĄD PRASY

Zydzi w opozycji.

Jak już wczoraj donieśliśmy, sejwe „koło żydowskie przeszło do zycji wobec rządu. Przyjęta w tej awie jednomyślna rezolucja brzmi: Koło żydowskie stwierdza, że ząd, wbrew swym zapewnieniom, jetylko nie spełnił słusznych postulatów żydowskich, ale nawet douścił do nowych zarządzeń sprzeznych z konstytucją, a dotkliwie rzywdzących ludność żydowską.

W szczególności, pod pozorem ntonomji uniwersyteckiej, wbrew rzepisom konstytucji, i ustawy o zkołach akademickich, rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla tudentów-żydów przez co pogwałił zasadę równości obywatelskiej ydów w państwie.

Rząd obecny kontynuując swą olitykę eksterminacyjną w stosunu do ludności żydowskiej niszczy wym systemem gospodarczym i odatkowym całe społeczeństwo ydowskie, rujnując jednocześnie oszczętnie całe życie ekonomiczne państwie.

W tych warunkach koło żydowkie odmawia rządowi zaufania.

Oto dosłowny tekst uchwały koła owskiego. Nie mówi się w niej erwaniu t.zw. ugody z rządem, jest omiast mowa o systemie gospoczym i podatkach, tak jakby wskuprzesilenia gospodarczego sami o żydzi cierpieli. Dziwna zaiste tensja i dziwny motyw opozycji.

Pisząc o tej uchwale, sjonistycz„Nasz Przegląd" prześcignął znaie dość dość ostrożną rezolucję i gdziwszy się na teren t. zw. ugopisze:

„Bez radostiej była lubow — razaka budiet bez pieczali" — odpoiedział w Dumie rosyjskiej członek Koła polskiego Jarоński Szynarewowi. Krótki był flirt koła z rządem-pociechy żadnej nie przyporzył.

„Nasz Przegląd" mówi o tem zystkiem „bez pieczali" a w doku grozi międzynarodówką żydow, i jej złym humorem, bo oto czyy dalej przedziwny ustęp:

Już wczoraj (to znaczy 7 bm.) krążyły pogłoski w Sejmie, że do M. z. doszły z Waszyngtonu odgłoy niezadowolenia ludności żydowkiej w Polsce, że jeszcze we wtoek konferował w tej sprawie pan krzyński ze Stanisławem Grabkim.

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie ćkowa grusza? Te odgłosy niezawolenia ludności żydowskiej w Polidące z... Waszyngtonu, zapewne o radio-koncert, są wielce charakystyczne. „Nasz Przegląd" za maorjentuje się w nastrojach ludności owskiej, która więcej kontemplunad kursem dolara, niż karkołoą polityką sejmowych polityków owskich.

Nadzór nad działalnością związków komunalnych.

„Echo Warszawskie" zwróciło do ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza z okazji zjazdu ew. inspektorów starostw. Zapyy, jak sobie wyobraża wykonywanadzoru nad działalnością związ komunalnych, min. Raczkiewicz owiedział:

— Zjazd wypowiedział się nad oniecznością utworzenia w urzęach wojewódzkich stanowisk inpektorów związków komunalnych. ważam tę opinię zjazdu za słuną i będę dążył do jej realizacji. stem zdania, że prace inspektorw ułatwią wcielenie w życie zaad racjonalnej oszczędności, tak ezbędnej w chwili obecnej.

— Jakie są zamierzenia Ministerjum spraw wewnętrznych woec konieczności uporządkowania cia samorządowego pod względem gospodarczym?

— Ministerjum spraw wewnęznych porozumiewa się w tej wili z innemi właściwemi minierjami co do ustalenia poglądu na najbliższe aktualne prace związków komunalnych na tle ogólnej sytuacji państwowej. Jednocześnie urzędy wojewódzkie wezwane zostały do nadesłania Ministerjum spraw wewnętrznych swych poglądów na zakres zamierzeń gospodarczych związków komunalnych i sposobów ich sfinansowania w okresie przeżywanego kryzysu gospodarczego. Już obecnie Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje szczegółowe instrukcje, któremi kierować się będą związki komunalne, przy układaniu swych budżetów i realizacji poczynań gospodarczych na rok 1926.

Uzgodnienie gospodarki państwowej z gospodarką związków komunalnych stało się nader palącą potrzebą wobec ogólnopaństwowej sytuacji. Sprawa, która była przedmiotem zjazdu wojew. inspektorów, wypływa z uświadomienia sobie tej potrzeby.

Konferencja w Locarno.

Przyjazd Benesza przyśpieszony o dobę.

LOCARNO, 8.10. (Tel. wł.) Sensacją dnia wczorajszego był zupełnie niespodziewany przyjazd czeskiego ministra spraw zagranicznych d-ra Benesza. Przyjechał on o całą dobę wcześniej niż zapowiedziano. W kołach politycznych przypuszczają, że Benesz pośpieszył się aby ubiec polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Skrzyńskiego, który oczekiwany tu był bardzo niecierpliwie z uwagi na pobyt Cziczerina w Warszawie. Benesz natychmiast po przybyciu odbył dłuższą konferencję z delegatem Francji, p. Briandem.

Min. Skrzyński przybył w przewidzianym terminie.

LOCARNO, 8.10. (Tel. wł.) Dzisiaj przybyła do Locarno delegacja polska z ministrem Skrzyńskim na czele. W godzinach popołudniowych minister Skrzyński odbył dłuższą konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych, p. Briandem. Również już wyznaczone zostało spotkanie między p. Skrzyńskim a belgijskim ministrem spraw zagranicznych, p. Vandervelde. Mówią nadto, że i ze strony d-ra Benesza czynione są za biegi w kierunku porozumienia się z ministrem Skrzyńskim.

Sprawa francuskiej gwarancji umów arbitrażowych

LOCARNO, 8.10. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanych kół politycznych donoszą, że sprawa zabezpieczenia granic wschodnich stanowi nadal jedną z najpoważniejszych trudności toczących się obrad. Niemcy w dalszym ciągu opierają się nieprzejednanie zasadniczym żądaniom delegacji francuskiej. Sytuacja o tyle tylko zmieniła się, że Niemcy wobec mocnego stanowiska delegacji francuskiej, popartego przez Belgię a także Anglię nie usiłują już przeciwstawiać się zawarciu umów arbitrażowych wschodnich wogóle. Natomiast opozycja Niemców obecnie skierowana jest przeciwko temu, aby Francja przejmowała gwarancję tych umów arbitrażowych.

Ze strony delegacji francuskiej ujawnia się chęć kompromisowego załatwienia tych kwestji. Miaonwicie wskazują na to pogłoski, jakie się dzisiaj tu pojawiły i które opiewają, że Francja przyjęłaby gwarancję umów arbitrażowych, zrzekając się natomiast prawa do automatycznych sankcji w razie naruszenia tych umów przez Niemcy. Z kół francuskich otrzymaliśmy zapewnienie, że w tych pogłoskach niema ani słowa prawdy.

O czem rozmawiał Briand z Luthrem.

BERLIN, 8.10. (Pat) O rozmowie kanclerza Luthra z Briandem tutejsze dzienniki podają, że głównym przedmiotem jej była różnica zdań w sprawie artykułu 16, paktu Ligi Narodów. Według „Lokal Anzeigera", z tego, co przedostało się do publicznej wiadomości o przebiegu rozmów można przypuszczać, że istnieje możliwość znalezienia formuły interpretującej artykuł w ten sposób, że wątpliwości niemieckie straciłyby na wadze. Drugą kwestją poruszoną w czasie rozmowy, jak zaznacza dalej dziennik, była kwestja gwarancji wschodnich traktatów arbitrażowych.

Sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

LOCARNO, 8.10. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego toczyły się nadal obrady ekspertów prawniczych. Dotyczyły one głównie opracowania klauzul w sprawie paktu wschodniego, a nadto również sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Z kół zbliżonych do ekspertów dowiadujemy się, że zasadniczo sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów nie natrafia już na tak poważne trudności, jak kwestja zabezpieczenia granic wschodnich.

Cziczerin nie zostanie zaproszony.

LOCARNO, 8.10. (Tel. wł.) W dalszym ciągu bardzo żywo interesują się tu osobą Cziczerina. Rozeszły się pogłoski, że Cziczerin ma przybyć do miejscowości Stresa, wobec czego spodziewano się, że ze strony delegacji polskiej zostanie postawiony wniosek, aby delegacja rosyjska została dopuszczona do dyskusji w czasie obrad konferencji nad sprawą paktu wschodniego.

Jak się przekonaliśmy pogłoski te wyszły z wrogich Polsce kół berlińskich i miały na celu utrudnienie pozycji polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Skrzyńskiego. W kołach polskich bowiem otrzymaliśmy zapewnienie, że nawet mowy nie było o tem, ażeby z podobną inicjatywą miała wystąpić delegacja polska.

W związku z temi pogłoskami przewodniczący delegacji angielskiej, Chamberlain oświadczył wyraźnie, że w razie zjawienia się Cziczerina na konferencji delegacji angielskiej nie pozostałoby nic innego jak zerwać obrady w sprawie paktu wschodniego.

Wiadomość o trudnościach, jakie wywołuje nieustannie osoba Cziczerina, skłoniła ponoć rząd szwajcarski do powzięcia uchwały, aby na czas trwania konferencji nie udzielić Cziczerinowi wizy wjazdowej do Szwajcarji. Wszystkie te obawy wydają się jednak przesadne, gdyż w kołach sowieckich zapewniają, że Cziczerin udaje się do Meranu, gdzie już przygotowane zostały dla niego odpowiednie apartamenty.

Pogłoski o zawarciu paktu niemiecko-rosyjskiego.

PARYŻ, 8.10. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała tu depesza korespondenta berlińskiego „Petit Parisien", według której w czasie konferencyj Cziczerina w Berlinie pomiędzy Rosją a Niemcami doszło ostatecznie do porozumienia w sprawie zawarcia paktu niemiecko-rosyjskiego. Pakt ten ma posiadać ogromne doniosłe znaczenie. Niemcy i Rosja wzajemnie miały w nim zobowiązać się do nieatakowania się w przyszłości ani pod względem wojskowym ani też pod względem gospodarczym. Układ ten ma stanowić dla Rosji rekompensatę umów, jakie Niemcy zawarłyby ewentualnie w Locarno.

—:—

Niesłychana bezczelność niemiecka.

KATOWICE, 8.10. (Telefonem) Lipnik pod Białą był widownią niesłychanego wprost faktu znęcenia niemieckich dzieci. Oto p. Zarębianka, którą kuratorjum mianowało nauczycielką języka polskiego w szkole niemieckiej napadła banda dzieci, gdy ta weszła do klasy na pierwszą lekcję i pośród ogłuszających wrzasków obito ją dotkliwie.

Na skargę znieważonej nauczycielki kierowniczka szkoły odparła w języku niemieckim, że nie rozumie „szczekającej" mowy polskiej.

Sprawa cała oparła się o kuratorjum.

Należy nadmienić, że owa Niemka, kierowniczka szkoły nie zawiesiła dotychczas w salach szkolnych polskich godeł państwowych, w Sale te w dalszym ciągu ozdabiają portrety Habsburgów.

Złodziejska banda nieletnich z 12-letnim hersztem na czele.

BERLIN, 8.10. (Pat) Przed kilkoma dniami policja aresztowała na dworcu zgorzeliskim pewnego 12-letniego chłopca u którego znaleziono złoty zegarek damski ze złotym łańcuszkiem. Dochodzenia dalsze wykazały, iż aresztowany chłopiec był głową bandy złodziejskiej, składającej się z dzieci. Młodociani złodzieje, których było 8, mieli swe schronisko w wieży wodociągowej dworca szarlotenburskiego, skąd urządzali swoje wyprawy. Do bandy tej należała również 13-letnia dziewczyna, która bandzie gotowała obiady na skradzionej maszynce spirytusowej ze skradzionych środków żywnościowych. Banda przez całe lato grasowała po Berlinie i miała nazwę Ku-Klux-Klan.

Prezydent Schacht wyjeżdża do Ameryki.

BERLIN, 8-10. (Pat.) Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht uda się jutro do Stanów Zjednoczonych.

Statek z amunicją wyleciał w powietrze.

BERLIN, 8-10 (Pat.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż wiozący amunicję do Marokka parowiec „Saint Brieux" w pobliżu Bordeaux wyleciał w powietrze. Chodzi tu podobno o zamach komunistyczny. Według dotychczasowych wiadomości, 40 ludzi z załogi poniosło śmierć.

Giełda warszawska.

Warszawa, 8 października.

WALUTY.

(Notowania w złotych)

Nowy Jork — 5.98
Dolar — 5.95.
Londyn — 29.03
Praga — 17.78
Paryż — 27.81¼
Wiedeń — 84.60
Włochy — 24.11
Belgia — 26.93
Szwajcarja — 115.72¼
Holandja — 241.27½
Sztokholm — 16120
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa —
Pożyczka kolejowa —
Pożyczka konwersyjna —

Z całej Polski.

Wiekopomna uroczystość w Trembowli.

Trembowla obchodzi 250-lecie pamiętnej swej obrony przed nawałą mongolską, obrony, do której pobudziła rycerstwo Zofja Chrzanowska— obrony zwycięskiej, którą wsparła na czas przybywająca odsiecz. Tyle mamy rocznic smutnych, że triumf bohaterstwa naprawdę ożywczy powiew wniesie w nasze życie. Uroczystość zapowiada się wspaniale. Będzie to uroczystość nie zwykłego wschodniego miasteczka, ale uroczystość całej Polski, usymbolizowanej w tej bohaterskiej strażnicy kresowej.

P. P. S. a Niemcy.

„Kurjer Poznański" z okazji obecnych wyborów do Rady miejskiej podkreśla, że przed 4 laty wybrano do Rady miejskiej 2 Niemców, a tym razem Niemcy, nie chcąc się kompromitować swą słabością w Poznaniu, zrzekli się wystawienia swej własnej listy. W pomoc przyszli im socjaliści polscy, ktorzy na 4-em miejscu swej listy postawili Niemca. Gdyby nie ten niepatrjotyczny krok, nie byłoby w poznańskiej Radzie miejskiej poraz 1-szy żadnego obcoplemieńca.

Zjazd ukraiński.

W dniu 27-go września we Włodzimierzu odbył się zjazd nowozorganizowanego stronnictwa ukraińskiego pod nazwą „ukraińska jedność narodowa". Nowa ta partja, oparta na lojalności względem państwowości polskiej i na platformie ścisłej współpracy z miejscową ludnością została założona przez pp. Dąbrowskiego i Goremykę. Na zjeździe było 389 przedstawicieli z różnych stron Wołynia, którzy uchwalili wysłać do wojewody depeszę z wyrazami lojalności i gotowości do współpracy z narodem polskim.

Pustki w teatrach warszawskich.

Z Warszawy donoszą: We wrześniu frekwencja w teatrach miejskich była następująca: w Operze przedstawienia wieczorne wykazują w okresie sprawozdawczym przeciętnie 29,7 procent kompletu kasowego. W teatrze Narodowym przedstawienia wieczorne przyniosły we wrześniu (w ciągu 13 czynnych dni) — 49,2 proc. kompletu kasowego. W teatrze Letnim komplet kasowy przy dawaniu sztuki „Kinematograf życia" sięgał zaledwie 17,4 proc. W teatrze Bogusławskiego odnotowano we wrześniu komplet kasowy w wysokości 25,7 proc.

Polska na międzyn. kongresie lotniczym w Szwecji.

Dnia 28—30 września odbyła się w Sztokholmie międzynarodowa konferencja lotnicza zorganizowana przez rząd szwedzki. Wzięło w niej udział 15 państw, m. in. Polska oraz szereg kompanji lotniczych różnych krajów.

Delegacja polska postawiła wniosek, aby państwa zainteresowane w rozwoju lotnictwa zawarły konwencję, regulującą ważne problematy z dziedziny międzynarodowego prywatnego prawa lotniczego. Konwencja taka wzorowana naogół na berneńskiej konwencji przewozowej, kolejowej, miałaby organ wykonawczy w postaci biura centralnego, pozatem odbywałyby się konferencje administracyjne i perjodyczne kongresy rewizyjne.

Wniosek polski został przyjęty do wiadomości przez konferencję a delegaci poszczególnych państw zostali proszeni o bliższe zbadanie go w łonie swych rządów.

Przyjęto ponadto do wiadomości, że rząd polski zaprasza rządy państw obcych i kompanje lotnicze na kongres, mający się odbyć w Krakowie w maju 1926 roku w celu rozważenia wstępnego projektu konwencji, który będzie przez rząd polski opracowany i dla przygotowania następnego kongresu, wzgl. konferencji dyplomatycznej.

Równocześnie wyłoniona przez konferencję specjalna komisja przewozowa kompanji lotniczych, na której przewodniczącego obrano przedstawiciela „Polskiej Linji Lotniczej Aerolot", dra Wygarda, przyjęła m. in. wniosek polski utworzenia międzynarodowego związku tych kompanji, przyczem P. L. L. otrzymała mandat przygotowania konferencji organizacyjnej, która odbędzie się w październiku w Paryżu.

W ten sposób polska inicjatywa przyczyniła się do poważnych wyników konferencji sztokholmskiej, na której po raz pierwszy zdołano doprowadzić do zrozumienia konieczności współpracy rządów z przedsiębiorstwami lotniczemi, także na terenie międzynarodowym, jakoteż przedsiębiorstw między sobą, celem zapobieżenia zgubnym działaniom, dyktowanym względami konkurencyjnymi.

Tajemnica przystanku tramwajowego.

Łodzianka w sidłach handlarzy żywym towarem w Warszawie.

Jedną z ofiar masowej redukcji w Łodzi jest Ligja N., która utraciła posadę przed paru miesiącami i pozostała bez środków do życia.

Pewnego dnia N. otrzymała od swej przyjaciółki z Warszawy list, po przeczytaniu którego zdecydowała się wyjechać do Warszawy, by w stolicy poszukać zajęcia.

Z trudnością udało się jej zebrać niezbędne fundusze na przejazd i kilkudniowy pobyt w Warszawie, jednak i te trudności przezwyciężyła i wyjechała do stolicy.

Od Annasza do Kajfasza odsyłano bezrobotną biuralistkę i wszędzie oświadczano jej, że taka sama redukcja dotyka dane przedsiębiorstwo i nowego personelu nie angażuje się.

Upłynęło kilka dni. Z rozpaczą ujrzała N., że w sakiewce pozostało jej zaledwie kilka złotych na bilet powrotny do Łodzi, wobec czego na Nalewkach stanęła na przystanku tramwajowym, by odjechać na dworzec.

Na tym samym przystanku stała jakaś przyzwoicie odziana kobieta, która nawiązała znajomość z N. Dowiedziawszy się, że poszukuje pracy, zaofiarowała jej takową w pewnej restauracji na Saskiej Kępie, gdzie również zajmuje od kilku lat stanowisko.

Ucieszona łodzianka przyjęła ofertę i obie udały się do owej restauracji. Po drodze spotkała je jeszcze pewna niewiasta w towarzystwie mężczyzny, rzekomo również współpracownicy restauracji i całe towarzystwo udało się nad Wisłę.

W pewnej chwili, gdy znaleźli się nad rzeką w zaroślach, mężczyzna ów rzucił się na N., powalił ją na ziemię, a jedna z kobiet zawiązała jej chustką usta, podczas, gdy druga stanęła na czatach.

Napadniętej z trudnością udało się obronić przed zwyrodniałym osobnikiem. Przeraźliwy jej krzyk usłyszał przechodzący patrol policji. Czcigodną trójkę zaaresztowano. W komisarjacie okazało się, że kobietami są prostytutki Marja Zebrowska i Helena Sokołowska, a mężczyzną — Tadeusz Bojarski i że całe towarzystwo trudniło się uwodzeniem kobiet, by następnie pod groźbą „czarnej książeczki" zmuszać ofiary do haniebnego procederu i ciągnąć stąd zyski.

Zbrodniczą bandę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych, a niefortunna łodzianka bogatsza o jedno doświadczenie więcej powróciła do Łodzi.

Ze świata.

Zgon Breitbarta.

Onegdaj w jednem z sanatorjów berlińskich zmarł w wieku lat 36, dobrze znany z ostatnich występów Zygmunt Breitbart. Powodem śmierci było zakażenie krwi.

Brylanty za plunięcie w twarz matce.

Komuniści francuscy założyli w Paryżu „Instytut Lenina", którego zadaniem jest dawanie nagród za najśmielsze i najbardziej zgodne z zasadami komunizmu czyny. W ostatnich czasach instytut przystąpił do przyznania nagrody Trockiego, składającej się z wisiorka brylantowego, pochodzenia z byłego skarbca cesarskiego w Carskiem Siole. Nagroda miała być wręczona za akt najbardziej rewolucyjny, popełniony w roku 1925.

Kandydatów przedstawiono kilkunastu; między nimi byli pisarz Wiktor Margueritte (za powieść „Les Criminels"), znany deputowany Doriot, towarzysz Marty, pisarz Barousse i inni. Komisja wahała się długo, komu ma przyznać nagrodę. W ostatniej chwili zjawia się delegacja „czerwonych malców 20 komisarjatu" i „postawiła kandydaturę" towarzysza Zinowjewa-Dudule, który, jak to objaśnił 13-letni przywódca delegacji, plunął w twarz matce swej za to, że ta wymówiła słowo: Francja.

Posadzki z papieru.

W Ameryce rozpowszechniają się coraz bardziej posadzki z masy papierowej, stwierdzono bowiem, że są one pod wieloma względami lepsze od drewnianych. Przedewszystkiem nie mają szpar, które, jak wiadomo, umożliwiają nagromadzenie się kurzu, tego zbiorowiska wszelkich baterji, a więc chorób. Ponadto zaś tłumią lepiej niż drzewo, wszelkie szmery i dźwięki są tak samo jak drzewo złym przewodnikiem ciepła. Wreszcie posadzki papierowe są tańsze od drewnianych.

Deszcz „rybny".

Donoszą z Meksyku, że niedawno przeszła nad miastem Santa Izabel w stanie Jucatan gwałtowna burza. W czasie ulewy zauważono nieznane dotychczas zjawisko. Oto wraz ze strumieniami wody spadło na ziemię mnóstwo małych rybek. Rybki owe spadające z... nieba poddano badaniom i przekonano się, iż są to rybki morskie, nieznane jednak w pobliskiej okolicy. Prdwdopodobnie zostały one porwane nader silną trąbą powietrzną z powierzchni oceanu. Huragan pędził je setki kilometrów, podnosząc do pewnych wyżyn w przestworzu. Następnie opadły one na ziemię wraz z ulewą. Szczęśliwa kraina, gdzie wprawdzie nie manna, ale ryby z nieba spadają.

SZKOŁY RZEMIEŚLNICZE.

W Polsce i zagranicą.

Z referatu prof. Beaupree, wygłoszonego w szkole rzem.-przem. w Olkuszu.

Jedną z przyczyn, utrudniających pracę w szkołach zawodowych, jest lichy dobór materjału uczniowskiego. Przyczyna tego leży w stosunku, jaki zachodzi w oczach społeczeństwa między szkołą zawodową a średnią ogólnokształcącą a raczej może w pewnego rodzaju niechęci, a nawet pogardzie, jaką żywi ogół dla szkół średnich nie będących gimnazjami.

Przyczyna zaś tej pogardy tkwi głęboko w tradycjach społeczeństwa polskiego. Dawne prawo obyczajowe: „nie przystoi szlachcicowi parać się z łokciem i miarką" odnoszące się nietylko do handlu, ale i do rzemiosła, przerzuciło się w kolei dziejów na szerokie masy naszego włościaństwa, a nawet i sfery mieszczańskie.

Dzisiaj czy to włościanin, czy robotnik, czy inteligent myśli o tem, by syna czy córkę oddać, nieraz bez względu na zdolności i ochotę, do szkoły średniej ogólnokształcącej. Już nawet seminarjum naucz. uchodzi za coś gorszego, nie mówiąc o szkołach rzemieślniczych.

Jest to pęd owczy nie oparty na żadnem przewidywaniu przyszłości. Oddaje się, a raczej przemocą wpycha syna czy córkę do gimnazjum, nie policzywszy się czy starczy środków materjalnych na 14-letnią conajmniej (licząc wraz z uniwersytetem) naukę dziecka, bo przecież matura sama przez się nic już dziś nie znaczy.

Nie patrzy się, czy dziecko posiada jakie wrodzone zdolności umysłowe, które mu pozwolą przebrnąć przez poważne trudności: matematyki, fizyki czy języków klasycznych w gimnazjum.

Smutne rezultaty takiego nadmiernego produkowania inteligencji odczuwała na sobie jeszcze przed wojną dawna Galicja. Zdawałoby się, że społeczeństwo w nowopowstałej Polsce wyciągnie stąd odpowiednią naukę. Tymczasem cóż dzisiaj widzimy na całym prawie obszarze Rzplitej, z wyjątkiem może b. zaboru pruskiego, jeżeli nie te same dążenie. I jakiż odrazu rezultat? Niższe klasy szkół średnich już od szeregu lat przepełnione, w wyższych nieproporcjonalnie mało. Cóż się stało z tą masą młodzieży między klasą I-szą a V-tą? Wyszła ze szkół średnich, gdyż okazało się, że nie posiada odpowiednich zdolności umysłowych lub też rodzicom zabrakło pieniędzy na dalsze kształcenie, a nie wyniósłszy żadnej wiedzy fachowej, stała się ciężarem społeczeństwa, dzięki nierozumnej ambicji rodziców.

Ale to nie wszystko. Dzisiaj i świadectwo egzaminu dojrzałości nie otwiera odrazu wrót do zakładu wyższego. Na uniwersytetach i politechnikach takie przepełnienie, że z tzw. trójkową maturą już prawie niemożliwym staje się wstęp do wyższego zakładu. Coraz ostrzejsza klasyfikacja świadectw maturycznych lub nawet egzaminy konkursowe.

Cóż teraz mają robić wszyscy ci, co po ukończeniu szkoły średniej z musu przerwali swe studja? Jak teraz bez patentu i wiedzy fachowej wezmą się do ciężkiej pracy na życie?

Są to pytania, nad któremi dobrze powinni zastanowić się ci, którzy bezmyślnie pchają swe dzieci do szkół średnich.

Częściowa przyczyna niechęci do szkół zawodowych tkwi także może w zbyt małem uprawnieniu, jakie dają szkoły np. rzemieślnicze w porównaniu do gimnazjów. I rzeczywiście dlaczego uczeń gimnazjum ma mieć prawo do krótszej służby wojskowej, niż uczeń szkoły rzemieślniczej. Dlaczego łatwiej pierwszemu otrzymać stopień oficerski niż drugiemu, kiedy przy dzisiejszej wojnie, opartej na technice, przydatniejszą na tem stanowisku może być jednostka posiadająca więcej wiedzy fachowej niż ogólnej? Odnosi się to zwłaszcza do oddziałów lotniczych, automobilowych, telefonicznych itp. Dlaczego wreszcie nie ułatwić uczniowi szkoły rzemieślniczej w razie, jeżeli ma zdolności i ochotę przejście do średniej, a następnie wyższej szkoły technicznej?

Zupełnie inaczej przedstawiają się pod tym względem stosunki w zachodniej Europie. Weźmy pod uwagę naszych najbliższych sąsiadów, tj. Czechów i Niemców. Od szeregu lat już tam zrozumiano, czem być powinna szkoła zawodowa dla społeczeństwa, że tylko społeczeństwo posiadające wybitnych specjalistów we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i rolnictwa i to wcale nie wyłącznie na kierowniczych stanowiskach

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 14 października 1925 r. o godz. 10-tej i pół rano w Sosnowcu przy ulicy Kołłątaja pod nr. 9, w mieszkaniu należącem do Samuela Siegreicha, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 600 zł. a należących do tegoż Samuela Siegreicha składających się z pomocnika kredensowego na rzecz Skarbu Państwa.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

6734 Komornik Sądowy **Morgiewicz.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 15 października 1925 r. o godz. 10 rano w Sosnowcu przy ulicy Piłsudskiego pod nr 42 w zakładzie fotograficznym należącym do P. Ostrowskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 595 zł., a należących do tegoż P. Ostrowskiego składających się z mebli domowych na rzecz Bolesława Błotniewskiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

6735 Komornik Sądowy **Stefan Morgiewicz.**

Drobne ogłoszenia.

a właśnie w środku i u dołu potrafi należycie zorganizować swe życie ekonomiczne i zabezpieczyć swą niepodległość.

Tem, czem dla wojska jest fachowy podoficer, bez którego absolutnie obejść się nie może najbardziej genjalny generał-strategik, tem jest w zorganizowanem społeczeństwie należycie wykształcony rzemieślnik, ślusarz, tokarz, monter, majster fabryczny czy maszynowy, wreszcie handlowiec czy rolnik, więc wszyscy ci, którzy wychodzą ze szkół zawodowych.

I tacy to ludzie stanowią większość wśród zachodnio - europejskich społeczeństw. Nie widzi się tam takich skrajnych różnic socjalnych jak u nas, gdzie obok nielicznej inteligencji stają ogromne masy robotników i włościan pół lub całkiem analfabetów.

Wiedzą dobrze nasi fabrykanci i przemysłowcy, że chcąc znaleźć specjalistę np. montera do jakiegoś rodzaju maszyn, muszą go szukać zagranicą, bo u nas są tylko albo niewykwalifikowani robotnicy albo inżynierowie, mogący poprowadzić całe przedsiębiorstwo, ale nie będący w stanie np. złożyć maszyny, do której trzeba fachowca montera.

Te zdrowe normalne stosunki wyrobiły się w zachodniej Europie dzięki istnieniu licznych szkół zawodowych. To też tamtejsze społeczeństwa należycie je oceniają i posyłają do nich większość swych dzieci, tak, że szkoła zawodowa góruje tam liczebnie nad zakładami ogólno-kształcącymi, a kończące ją jednostki są tak samo szanowane i cenione, jak absolwenci uniwersytetów i politechnik.

U nas niestety dzieje się tak, że do szkół zawodowych dostają się przeważnie jednostki wybrane, ale w ujemnym sensie tego słowa, to znaczy takie, które dzięki czy to brakowi zdolności czy to lenistwu nie mogły się wcisnąć do szkół średnich ogólnokształcących. I tu znowu następuje dalsze rozczarowanie i ucznia i jego rodziców, albowiem dzisiejsza szkoła rzemieślnicza nie jest wcale tak łatwą, by ją można było bez usilnej pracy ukończyć. Owszem pod niektórymi względami jest ona od szkoły średniej ogólnokształcącej trudniejsza: np. kurs nauk w szkole zawodowej jest krótki: 3—4 lat stanowią cały czas studjów. By skończyć szkołę rzemieślniczą trzeba zjednoczyć pewną chociażby minimalną dozę zdolności do nauk matematyczno fizycznych, z talentem do rysunku, a już w każdym razie do rzemiosła.

Dzisiejsza szkoła rzemieślnicza nie jest tem, czem była dawna za czasów rosyjskich, gdy cały nacisk kładziono prawie wyłącznie na rzemiosło, uważając wiedzę teoretyczną za dodatek tylko w wyrobieniu fachowem. Trzeba pamiętać, że program szkoły rzemieślniczej obejmuje obok przedmiotów ogólnokształcących, jakimi są 1-roczny kurs geografji z przyrodą, 2 letni fizyki, 1 roczny geometrji i rysunków geometrycznych 2 letni rysunków ręcznych, 2 letni religji 3 letni arytmetyki z zasad. algebry, 1-roczny kształcenia obywatelskiego, wreszcie 3 letni języka polskiego i literatury, także przedmioty specjalne, jak 2-letni kurs maszynoznawstwa, 2 letni kurs nauki o materjałach, 1-roczny kalkulacji, 2-letni rysunków technicznych, 1-roczny stylistyki przemysłowej, wreszcie 1-roczny handlowości.

Wspomniałem o programie, by ci z pośród których wielu zna tę szkołę jeszcze z czasów rosyjskich, mogli sobie zdać sprawę z istniejącej różnicy i zakresu wiedzy, jaki daje szkoła obecna.

Trzeba to również zaznaczyć, że zupełnie jest inne traktowanie ucznia przez instruktora-nauczyciela, a zupełnie inny terminatora przez majstra w warsztacie lub fabryce. Niestety, ci ostatni rzadko tylko kiedy mogą wpłynąć umoralniająco i zachęcająco na swych uczniów. Zresztą nie jest to wcale ich winą, lecz pochodzi z zarobkowego, że tak powiem, traktowania kwestji, co oczywiście nie może mieć miejsca w szkole. Wreszcie uczniowie szkoły rzemieślniczej, spędzając większą część dnia w szkole, oddani pedagogicznej opiece swych wychowawców, kontrolujących w pewnym stopniu i tryb ich życia poza szkołą, otoczeni atmosferą intelektualną, zupełnie inaczej rozwijają się duchowo, niż terminatorzy, czujący się już często od dziecka pokrzywdzonymi socjalnie i traktujący życie jako ciężką walkę o byt.

Wszystko to przemawia przytłaczająco korzystnie na rzecz szkoły rzemieślniczej w porównaniu z kursami wieczorowymi, przy równoczesnym terminie u majstra.